

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.  
miesięcznie . . . . . 70 hal.  
(wraz z przesyłką).  
Numer pojedynczy 20 hal.

## Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h. w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Trzeci maja w Sanoku.

Inicytywę do obchodu pamiętki tego wiekopomnego zdarzenia dziejowego stawiającego naród nasz, chociaż ze wszech stron osaczony czyhającymi na jego zgubę sąsiadami, a osłabiony i w bycie politycznym zachwiany dokonany na nim poprzednio rabunkami na czele narodów kroczących ku wolności, dała tym razem u nas brać robotnicza, bo związek polski katolickich robotników istniejący w tu-tejszej fabryce. Ponieważ jednak rocznica przypadła na dzień powszedni bo piątek, a w dzień taki trudno tłumnie zaprzestawać roboty nawet dla święcenia pamiętek, już choćby z tego względu, że fabryka mogłaby wobec pilnych i terminowych obowiązków na tem cierpieć, przeto obchód odłożono do niedzieli 5-go maja.

W nabożeństwie wzięły udział prócz związku robotniczego zaproszone przezeń cztery Towarzystwa ochot. straży pożarnych, a także liczny zastęp Sokółów. Podczas nabożeństwa wygłosił kazanie kurator związku robotniczego ks. Turkowski. A chociaż wymownych słów kaznodziei słuchało także dużo ludzi z poza wymienionych wyżej Towarzystw, gdyż łódek panował w kościele podczas tego nabożeństwa, to jednak życzyliby należało, aby jedno szczególnież żądanie jego, t. j. aby brać starsza, tak zwana inteligencja, która w ostatnich szczególnież czasach wiele trudu i pracy poświęcała dla oświaty, i podniesienia moralnego i ekonomicznego wiejskiego ludu, zechciała się w tych samych celach zwrócić także i do robotników, i im także pracę swą poświęcić, gdyż i oni takiej pomocy i zachęty potrzebują, a ludem są

przecież także i sercem za serce odplacić potrafią, w jak najszerszej mierze posłuch znalazło. Bo rzeczywiście, nieraz słyszymy wyrzekania na niski poziom intelektualny i moralny robotników, na łatwo-wierność ich, wskutek której pierwszemu przybłądzie obalamucić się dają, a czy staraliśmy się zbliżyć do nich, czy usiłowaliśmy ich zwrócić z błędnej drogi, czy doznali od nas zachęty i podniety do dobrego, czy doznali w ciężkiej chwili pociechy a pomocy w potrzebie? Dlaczegoż się więc dziwimy, że dają się pierwszemu lepszemu obalamucić, który przyjdzie, serce im chociaż obłudnie okazuje, a pomoc obiecuje? Będem to wielkim według naszego widzenia rzeczy ze strony tych warstw inteligencji, która niezasklepiona w egoizmie garnie się do pracy nad ludem, która z siłą przekonania i wiarą patrząc w przyszłość widzi w oświeconym ludzie potęgę narodu, że pracę swą zwróciła prawie wyłącznie ku sferom ludu wiejskiego, a lud miejski t. j. sfery robotnicze wydała na łup różnego rodzaju wyrotowcom, jak gdyby lud robotniczy nie stanowił także znacznej części ludu w ogóle i jakby praca nad pozyskaniem go dla idei narodowej nie miała wielkiej wartości i znaczenia. Czas najwyższy, abysmy poszli za wezwaniem wymownego kaznodziei i stworzyli szczególnież tam, gdzie w znacznej liczbie gromadzi się lud robotniczy, ogniska pracy narodowej nad nim.

Trudno nam dziś przy sposobności relacji o uroczystości rozstrząsać program takiej pracy — do tematu tego powrócimy w najbliższym czasie, tu do wezwania kaznodziei dołączamy tylko odzew: Razem do pracy — bo czas ku temu najwyższy!

Po nabożeństwie uszykowały się To-

warzystwa przed kościołem i z muzyką fabryczną na czele udały się w pochodzie przez rynek przed pomnik Kościuszki. Tam oddawszy hołd pamięci najukochańszego w narodzie bohatera, odspiewali członkowie związku: Jeszcze Polska nie zginęła — poczem pochód ruszył z powrotem ku Kółku fabrycznemu.

Uroczysty wieczorek urządzony w sali Sokola zakończył obchód. Słowo wstępne wygłosił prezes związku robotniczego p. Sęk. Pierwszy to raz słyszeliśmy w Sanoku, że słowo wstępne na patriotycznym wieczorku wygłosił robotnik Polak. W słowach jednych a z serca płynących podniósł znaczenie Konstytucji 3. maja dla narodu, i co nam jako spadkobiercom twórców Konstytucji czynić i do czego dążyć należy, abysmy kiedyś Ojczyznę wolną ujrzeć mogli.

Przemówienie z serca i przekonania płynące trafiło też do serc, bo nagrodzono je hucznymi oklaskami. Po udanych produkcjach chóru sokolego odegrali amatorzy robotnicy czterokrotnie dramat: „Za wiarę i wolność” nieznanego autora. Rzecz tę, o wysoce patriotycznym nastroju i pocziwem tendencji, chociaż może pod względem scenicznym niezupełnie udaną — odegrali amatorzy poprawnie, a całe to przedstawienie szwankowało — tylko pod względem garderoby i wystawy, ale z tego już nikt urządzającym zarzutów czynić nie może, bo skądże wziąć na prowincji kostyumów odpowiednich? Trudno dla jednego przedstawienia sprzątać dekoracje i garderobę, zwłaszcza, gdy się pewności nie ma, że będzie z czego pokryć koszt. Tu znowu wypada nam podnieść, co już poprzed przy innej okazji uczyniliśmy, że gdy przyjedzie teatr tak zwany ludowy i daje jakieś dekadentkie utwory, to nasza inteligencja spieszy na

KUCHARSKI WŁADYSŁAW.

10)

## Magistrat i mieszczenie sanockie

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Najciekawszym jest niezawodnie ze względu na ilość znaczną szczegółów testament, już przez nas wspomniany, sławetnego Jana Federowicza, obywatela sanockiego, spisany 8. sierpnia 1790 r. w obecności — z ramienia magistratu — Wojciecha Zarzeskiego, podwójnego i Józefa Mijakowskiego, pisarza miasta Sanoka, i w przytomności zięciów Pawła Orszczyka i Grzegorza Waycovicza, tudzież Brzylego Dobrzańskiego, cechmistrza krakowieckiego. Dotyczy on podziału mienia między córki, przyczem jednak dobry mąż nie zapomina i o żonie, której zapisuje zbiór z połowy swego pola, jałówkę za 16 zł., saszeczek, bekieszę niebieską, skrzyneckę małą, pościel i kożuch. Nie zapomina i o sobie wydając pogrzebową dyspozycję w takowy sposób: „Jako od

Urodzenia mego wyznaię wiarę Świętą Ruską z Rzymskim Kościołom złączoną, tak i tey do zgonu życia mego odstąpić niechęć, zaczym Sercem i Duszą pragnę wszystkie Święte Sakramenta przyjąć, a umrzeć po katolicku. Potem zaś Obliguję Dziedziczek przyszłych, aby Ciało moie na Spół Swoją Expensą pochowali”. Nieublaganym jest tylko dla dawniejszego zięcia Michała Winkowskiego, który „lubo Sobie popianu okazały do Sukcessyi dla Syna Swego należeć chce”, nic nie ma dostać ze spadku, ponieważ więcej wziął niż dwaj inni zięciowie, a że utracił pole i inne rzeczy, stało się to bez winy teścia. Testament ten po śmierci Federowicza 24. czerwca 1791. wniesiono do ksiąg urzędowych, na nim opierając podział majątku po zmarłym<sup>1)</sup>.

Niemniej ciekawym jest zapis ostatniej woli Antoniego Dobrzańskiego, który jako „Chrześciński Człowiek zawsze na pamięci mając Dekret nieśmiertelny Sprawiedliwego Sędziego, Boga, że każdy Człowiek, który się Rodzi, Umierać musi... na umyśle y na Duszy zdrowy, na Ciele zaś Słaby, Spodziewając się z tym Świętą

pożegnać... ostatnią wolę y Testament — uczynił, y Duszę... w Ręce Przenajświętszej Trojcy Boga Wszchemogącego oddaie, którą Sam Stworzył, Ciało zaś iako z Ziemi iest, tak przy Świątyni Boskiej y ziemi aby było pochowane, przytym wzywając przyczyny Matki Boskiej y Wszystkich Świętych do Miłosierdzia Boskiego“ za zmarłym. Po tym pobożnym choć nieco chropawym pod względem gramatycznym wstępem, następuje zapis majątku, świadczący, że szczerą miłość i przywiązanie i pod biekieszą mieszczańską i w skromnej zagrodzie szlachty z Dobry przybytek swój miał. Fortunką swoją bowiem „właśnie Dekretem Boskim“ tak umierający pan Antoni dysponuje: „A nayprzód żonie moiey ulubionej za Jey wnioske y Posag w Dom moy na złotych Pol. Dwieści No 200. y za Jey Affekt ku mnie Czynniony, który między nami bez noty zostawał, aze Ja Zwoli Boskiej bez potomnie tego Świata schodzę, iednak zmiłości poslubionej Zonie moiey wszystek Grunt, Domostwo, Ruchomości y Bydło tym Testamentem Wiecznemi Czasy Leguję y Zapisuję...“

<sup>1)</sup> Str. 15. nr. 21. Intabulatio testamenti.

wyciągi na przedstawienie i sala pełna, ale na patriotycznym wieczorku, w dodatku urządzonym przez robotników, nie dostrzegliśmy w sali dużo zwyczajnych bywalców teatralnych — bo nie spodziewali się może wzruszeń takich, jakich dostarcza dekadentcki repertuar wędrownych teatrów. Ale czy unikając obchodów narodowych czynią patriotycznie, czy owszem nie ujawniają przez to, że są tylko samolubami, to zostawiamy im samym do ocenienia.

## Ruch wyborczy.

Zbliża się dzień 14. maja, a wraz z nim chwila rozstrzygająca co do wyboru posłów z okręgu 51. Ze strony ruskiej staje na razie jedyny kandydat, radca Kuryłowicz, ma więc tem samem zapewniony wybór — ze strony polskiej staje p. Bartłomiej Fidler, a sądząc z oświadczeń wyborców, jakie złożyli na kilkudziesięciu zgromadzeniach polskich, można się spodziewać, że również zostanie wybrany. Wszędzie wyborcy, zwłaszcza włościanie, pragnąc mieć własnego reprezentanta w parlamencie, człowieka urodzonego i wychowanego pod wiejską strzechą, oświadczyli się jednogłośnie. że swe głosy oddadzą na p. Bartłomieja Fidlera. Ale znalazł on w ostatnim czasie nieprzejednanego wroga w osobie smutnej sławy męża p. Jana Stapińskiego. Choć zna dobrze przekonania polityczne i wartość moralną p. Fidlera — p. Stapiński chce go ukarać za to, że on Fidler poznał się na jego przewrotności i wyzwolił się z pod jego komendy nie mogąc patrzeć dłużej na bałamucenie ludu polskiego. Zgłoszwszy kandydaturę swoją w krośnieńskim i przemyskim wyciągnął p. Stapiński rękę po mandat i w sanockim i rozpoczął wiec w tym okręgu, częścią sam, częścią przez swych zastępców, którym przyobiecał mandat w miarę tego, im więcej dla niego uzyskają głosów.

Ale na szczęście lud ocknął się i przejrzał. Gromadzi się na tych wiecach garstka niedorostków nie mających jeszcze prawa wyboru, przychodzą towarzysze z pod czerwonego sztandaru, którzy głoszą teraz, że są członkami stronnictwa ludowego, poza tem nie zjawia się żaden poważniejszy wyborca — bo też zresztą i p. Stapiński zastrzega się z góry, by z jego wiecu wynosił się każdy, kto nie jest jego stronnikiem. Odbył on takie wiece w Lisku i w Zagórzcu. Chciał odbyć taki wiec i w Ustrzykach przez swego zastępcę Parfińskiego, ale wyborcy Ustrzyk zgromadzenie udaremniłi przepędzając p. Parfińskiego za dziesiątą górę.

Klasycznym przykładem takiego zgromadzenia to wiec urządzony przez p. Stapińskiego w Posadzie sanockiej w dniu 10. b. m. W otoczeniu p. Jana ukazali się zwykli towarzysze: pp. Milan z Beska, Boczariski, socjalista udający dzisiaj ludowca, Drwięga, zwany dziadkiem, znany czieciel Bachusa, i może piętnastu innych nibyto ludowców, którzy stanowili całe audytoryum. — Ponadto zebrano się kilkunastu poważniejszych wyborców, którzy chcieli wyjaśnienia od p. Stapińskiego co do wielu jego spraw rzucających niezbyt pochlebne światło na p. posła. P. Stapiński pogroził na wstępie ogromnymi paragrafami z ustawy o ochronie zgromadzeń, dozwolił jednak wspaniałomyślnie i swym przeciwnikom pozostać na wiecu a nawet zabierać głos, poczem rozpoczął zwykłą mowę o swej działalności politycznej przekraczając i naciągając do swych celów fakta. Jak zawsze, tak i tym razem potępił szlachtę, jako jedynych sprawców wszelkiego nieszczęścia w Galicji — rzucił gromy na księża, że sprzedają gazety, broszury, jeżdżą po wiecach, podczas kiedy chorzy umierają bez św. Sakramentów — że biorą wielkie opłaty za czynności religijne, że lud sam powinien sobie wybierać proboszczów i t. p. Opowiadał o pewnych 2 księgach, których przyjechali godzić się z nim — straszyl nawet zgromadzonych, że Kasa oszczędności we Lwowie niebawem runie, a kraj będzie musiał zagwarantowanych za nią 100 milionów zapłacić — wreszcie przyrzekł, że jak

buntował lud dotąd, tak go i nadal będzie buntował, że każdego, kto mu na drodze stanie, zmiecie, póki nie usunie niesprawiedliwości, jakie się dzieją, że choć jest Polakiem, to z Rusinami będzie zawsze szedł i t. p.

Wyrzucwszy ze siebie całą litanię chaotycznie ze sobą pomieszanych zdań i faktów oświadczył, że Fidlera wszelkimi sposobami zwalczać będzie, czego by nawet nie zrobił stańczykowi, gdyby w sanockim kandydował, a dodał wreszcie, że do Koła polskiego wstąpi tylko wówczas, gdy się na jego warunki zgodzą.

Po skończonej mowie p. Stapińskiego interpelowali go pp. Kluska, Baran i Cwynar. Wreszcie do głosu zapisali się pp. Piech i Fidler chcąc odeprzeć wszelkie niegodne zarzuty p. Stapińskiego i sprostować jego bałamutne i przekręcone przedstawienie faktów — ale tego właśnie obawiał się p. Stapiński, aby prawda nie wyszła na jaw, dlatego przewodniczący za jego wskazówką zamknął zgromadzenie nie dopuszczając do głosu pp. Piecha i Fidlera.

Nie powzięto też żadnej uchwały, a sam p. Stapiński oświadczył, by każdy głosował jak chce, poczem obawiając się, najniepotrzebniej zresztą, by go nie spotkało co nieprzyjemnego, czyniącym czemprędej. Tak to fałsz boi się światła.

Wiec ten to klasyczny przykład zbliżającego się upadku byłego trybuna ludowego, od którego odwraca się gremialnie lud poznawszy się na jego matactwach. Przy nim pozostają jedynie indywiduala z pod ciemnej gwiazdy, które od czasu do czasu wchodzą w konflikt z ustawą karną, jak to niebawem będziemy mogli udowodnić lub do tego stopnia ograniczeni ludzie, że nie mogą dotąd przejrzeć matactw p. Jana.

## Smutna dla Sanoka rocznica.

W ubiegły czwartek 9. b. m. wieczorem minęło 35 lat, gdy spaliła się prawie 1/3 część miasta, bo sanych domów mieszkalnych 72, prócz tego kościół i klasztor OO. Franciszkanów, szkoła męska i żeńska. Na Wniebowstąpienie Pańskie 9. maja 1872. zabawiali się na Podgórze w restauracji Leona Tarnawskiego, gdzie i kregielnia była (obecnie ta realność jest własnością pp. Niedenthalów i Lipińskiej), robotnicy Włosi zatrudnieni przy budowie kolei w Zagórzcu. Przy kartach posprzeczali się, pobili, a podczas bójkę przewrócili lampę. Nafta rozlana zapaliła się, z tego wszczął się pożar, a robotnicy widząc niebezpieczeństwo uciekli. Ogień rozszerzając się wewnątrz, wybuchł wkrótce na zewnątrz, a że posucha wtedy także straszliwa była, przeto nie minęło i 10 minut, a już dom cały gorzeć począł. Z dołu iskry niesione przez wiatr padły na klasztor i kościół OO. Franciszkanów, gontem kryte, i wkrótce te stanęły w płomieniach. Ludzie, którzy się na ratunek zbiegli, z powodu braku rekwizytów ogniowych, braku straży pożarnej, starą sikawką jaką była, (a w której jak wieść niesie policyjanci swoje kartofle trzymali), a wreszcie z braku wody nie czyniły nie zdolały, ograniczając ratunek do wynoszenia ruchomości, ogień zaś szerzył się dalej i wkrótce objął cały gmach klasztorny, który gorzał jak pochodnia. Mieścił się wtedy w klasztorze Sąd powiatowy; aresztantów wypuszczono z aresztu i ratowano akta sądowe.

Ogień przerzucił się na dzwonicę, a ponieważ kopuła była cała drewniana i wysoka, a wiatr wschodni począł dobrze pociągać, przeto pożar rozszerzył się dalej na szkołę męską i zniszczył cały szereg domów aż do budynku, gdzie się mieścił Urząd podatkowy i Dyrekcya skarbu, t. j. do rogu rynku. Wtedy już ustał wszelki ratunek, każdy uciekał bowiem do swego domu, aby coś uratować, zostali tylko ci, którzy nie mieli do ratowania i do stracenia.

Z domu mieszczącego Dyrekcję skarbu przerzucił się ogień na zachodnią część rynku, gdzie już tylko drewniane domy stały, obejmując swoją czerwona grzywą wszystko, co na drodze stało, tu się już spaliło nie tylko to co wewnątrz było, lecz i to co na dwór wyniesione zostało; kaźden uciekał ra-

tując życie, bo w ulicach wąskich było takie gorąco, że co tylko wyrzucono na ulicę, to natychmiast gorzało. Ogień wstrzymał się na magazynie tytoniowym, który ogromnie licznie obsadzony i zlewany wodą zdołano ocalić, ale za to zwrócił się ku północnej stronie, ku łaźni i dopiero obok realności p. Drozda i Michała Śluszkiewicza przez zrabanie dachów zdołano go zlokalizować.

Telegrafowano o pomoc do Przemyśla i stamtąd przysłano koniemi przez Birczę (bo kolei jeszcze nie było) 4-rech pompierów ze sikawką i drabinkami. Wprawdzie pomoc ta przybyła za późno, aby nieszczęściu zapobiedz, ale przy gaszeniu zgłiszczów mieszkańcy miasta Sanoka ocenili nacośnie i przekonali się, co może dobrze wyszkolona straż ogniowa zrobić i poznali, że gdyby miasto wtedy już straż posiadało, byłoby do tak wielkiej katastrofy i nieszczęścia nie przyszło, bo gdyby w pierwszej chwili, gdy iskry na kościół OO. Franciszkanów padały, potrafił ktoś wyleść na dach, byłby niechybnie tełejące się iskry zagasił, kościół a z nim i miasto ocalał. Ale nie było w ówczesnej Radzie miejskiej takich ludzi, którzyby potrzebę straży pożarnej odczuwali.

Owczesny starosta p. Studziński rozwiązał niedołączną Radę miejską i mianował komisarza, zawiązał Komitet ratunkowy i zabrano się do odbudowy miasta i pomyślano o obronie pożarnej.

Przyjęto jednego pompiera nazwiskiem Kretter z Przemyśla, który był pierwszym instruktorem straży pożarnej, sprowadzono nowe sikawki i przyrządy, w maju roku 1874. udało się wreszcie głównie za staraniem komisarza Dyrekcji skarbowej p. Marcina Bałabąńskiego, który był następnie czynnym członkiem straży, zorganizować straż ochotniczą na podstawie uchwalonego statutu, której pierwszym naczelnikiem był Dr. Stanisław Biliński, adwokat krajowy. Od tego czasu bezpieczeństwo znacznie się powiększyło, bo choć ogień nieraz wybuchł, to nasza dzielna straż pożarna często w samym zarodku potrafiła ogień stłumić i tak chwała Bogu dotąd do większej katastrofy nie przyszło. A także wskutek lepszych stosunków budowlanych przynajmniej w rynku, łatwiej dziś ustrzedz się katastrofy. Tylko dzielnica żydowska, która się wtedy spaliła, wybudowano znowu drewnianą, gdyż z powodu wielkiego ubóstwa włościaneli, a szczególnie także dla braku cegły, nie można było inaczej zrobić. przeto też i dzisiaj ta dzielnica największe przedstawia niebezpieczeństwo dla miasta, na które powołane władze powinny bacniejszą zwrócić uwagę i nie pozwalać naprawiać dachów gontami, ale ogniotrwałym materiałem, aby choć tym sposobem zmniejszyć niebezpieczeństwo.

## Niepotrzebne sprostowanie.

P. Grzegorz Milan uczuł się korespondencją umieszczoną w Nr. 171. naszej Gazety dotknięty i nadesłał sprostowanie, które w gruncie rzeczy niczego nie prostuje, a na sąd nasz o wartości osoby p. Milana nie wywarło najmniejszego wpływu. Nie umieściliśmy tego sprostowania wcześniej z tej przyczyny, że brakowało nam miejsca wobec wielu innych ważniejszych spraw, czynimy to jednak tem chętniej teraz, bo nie chcemy, aby p. Milan posądził nas o jaką niechęć ku sobie, której bynajmniej ku niemu nie żywimy. Sprostowanie jego umieszczamy w dosłownem brzmieniu jak następuje:

Szanowna Redakcyo!

Stosownie do notatki z dnia 7. kwietnia 1907, Nro 171 umieszczonej w korespondencjach wnosze na mocy § 19 następujące sprostowanie.

Nieprawdą jest, ażeby pan Stapiński na zgromadzeniu w karczmie mrowanka powiedział że daje 10 tysięcy na agitację. Powiedział że miał poprzód 10 tysięcy długu a że teraz niema żadnych długów.

Nieprawdą jest abym moje imie było Jurko. Reprezentowałem jako polak i jeszcze reprezentuje tak Radę powiatową jako też i gmine, płacąc datki konkurencyjne do kościoła pod imieniem Grzegorz. Nieprawdą

jest abym zandarmą wydał Jasia i to jeszcze przed 19-tu laty, bo zandarmi sami Jasia znali

Nieprawdą jest, abym się rzucał na naszą szlachtę która Bogu ducha winna. Rzucałem się na kliki rządzących w wiedniu bo ona tak chłopów jak i panów doprowadziła do ruiny.

Nieprawdą jest abym się rzucał na duchowieństwo ogólnikowo, bo są księża którym można nogi myć i bród pic. Z wyrodkami miałem sprzeczki ale jako ludzmi po za kościołem.

Nieprawdą jest abym potrzebował agitacyjnych pieniędzy na wykształcenie swich synów. Sprzedałem już 6 morgów gruntu a jeszcze mam 18

Nieprawdą jest aby mi kto dawał wynagrodzenia za wybory dla mojego użytku. Sprawa już była w sądzie a Jendrusz Mermer na zeznaniu samego pana hr. Potockiego zapłacił 52 kor kary. Nie zdradzałem nie zdradzam i zdradzać nie bende mandatów chłopskich ale chłopów stałych. Od ludzi nie pewnych za chowaj nas panie. Lepiej popierać a na posła dobrego pana lub mieszczanina a niżeli z niestałym charakterem chłopca.

G. Milan.

Umieszczając powyższe sprostowanie musimy zwrócić uwagę p. Milanowi, że w owej korespondencji nie było mowy o dziesięciu tysiącach agitacyjnych Stapińskiego, obiecywanych przez tegoż w „murówance” — nie było mowy o rzucaniu się p. Milana na szlachtę i duchowieństwo — nie było mowy o sprzeczkach p. Milana z duchowieństwem i t. d. i t. d. Niepotrzebne tedy sprostowanie p. Milana i nazywanie rzezy nie wydrukowanych nieprawdą.

Natomiast prawdą w owej korespondencji jest wezwanie wszystkich ludowców uczciwie postępujących i działających, aby jak jeden mąż skupili się przy p. Bartłomieju Fidlerze, który nie opuszczając bynajmniej sztantaru ludowego, miał na tyle odwagi, żeby uwolnić się nareszcie od komendy p. Stapińskiego, który cniąc lud prowadzi go na błędne drogi, ludzi jednych przeciw drugim i sieje nienawiść klasową. Prawdą jest również, że p. Milan tego zrozumieć nie chce, a choć wie dobrze, że mandat polski z gmin wiejskich chłopu się należy, że Stapiński sam takiego był dotąd zdania i jest, o ile mu to potrzebne, to jednak p. Fidlera nazywa zdradcą, a w „Przyjacielu ludu” ogłasza o nim jedno kłamstwo za drugim, starając mu się zaszkodzić, przeszkadzając rzeczowemu sprostowaniu.

Uważamy, że niedźna zazdrość jest powodem postępowania p. Milana, a takie postępowanie wlicza każdemu człowiekowi i hanbi go. Radzilibyśmy tedy p. Milanowi zawrócić z tej drogi i wejść na drogę cnotliwszą — bo droga do poprawy nikomu przed śmiercią zamkniętą nie jest.

## KOESPONDENCYE.

Jaćmierz, dnia 5. maja 1907.

Kościół i szkoła zrobiły co mogły, by uroczystość Królowej Polski i Konstytucji 3-go maja wypadły jak najświetniej. Więc podczas sumy w kościele śpiewały dzieci szkolne, zdumiewającego pięknie pod kierownictwem p. Leona Haducha, nauczyciela, a ks. Katecheta wygłosił podniosłe kazanie patriotyczne. Po południu po niesporach lud licznie zgromadzony wraz z Duchowieństwem i działwą szkolną udał się procesyjnie na rynek, gdzie przed figurą Matki Boskiej, przybranej odświętnie, odprawiono majowe nabożeństwo. Poczem zaproszony kaznodzieja wygłosił do zgromadzonego ludu kazanie, na temat „Królowo Polski”. Nastroj był podniosły. Lud słuchał ze skupieniem dowodów czei Maryi w Polsce i Teżę nad narodem naszym potężnej opieki. W końcu wezwał kaznodzieja obecnych, jako dzieci jednej Matki Maryi, do solidarnej pracy w obronie Kościoła, wiary św., wychowania katolickiego dzieci, rodziny chrześcijańskiej i pracy nad podniesieniem naszego narodu.

Druga część programu, czysto patriotyczna, odbyła się po nabożeństwie majowym

w szkole miejscowej. Przy współudziale dzieci szkolnych odczytana została praca o Konstytucji 3-go Maja. Podniesioną była ta myśl, że tylko praca solidarna, zwłaszcza polityczna odbudować może Ojczyznę i do wolności naród polski doprowadzić. Dzieci śpiewały patriotyczne pieśni świetnie z wycienowaniem artystycznym dzięki niezmordowanej pracy nauczyciela p. Leona Haducha. Podczas tych śpiewów widać było podniosłe rozradowanie na twarzach wszystkich. Obecni przyjęli odczyt z zadowoleniem i uznaniem. Podniosły się serca i dusze. Ale niestety! Nie obszło się bez „syku węża”, bez zgrzytu żelaza po szkle, bez akordu rozdasanego, przeciwko zgodzie tonów skonfederowanego, to ludowcy. Sałę bowiem szkolną, prócz Duchowieństwa, miejscowej inteligencji, grona nauczycieli, słabo wypełniła tutejsza publiczność. Z mieszczan było zaledwie kilku-nastu, a z chłopów kilku i do kilkanaście kobiet. A reszta?

Z bólem serca trzeba wyznać, nie w tym celu, by zbałamuczonych potępić, bo szczerze tam serce polskie, ale ku przestrodze, że bardzo liczni wraz z burmistrzem udali się w tym samym czasie na zgromadzenie ludowców na Posadę. Widziano, jak agitatorzy publicznie odciągali ludzi od wzięcia udziału w tej uroczystości, a mówiono powszechnie, że to zgromadzenie urządzone jedynie tylko w tym celu, by zepsuć uroczystość narodową. Wierzył się doprawdy w to niechce. Nawet młodzież gimnazjalna z wyższych klas, bawiąca w domu na feryach świąt ruskich, nie poczuwała się jakoś do obowiązku zaznaczyć swych uczuć patriotycznych. Bolesne to nad wyraz! Mimo to, choć niezlicznie zebrani patrioci, nie tylko w słowie, ale i w czynie, po skończonym odczytaniu z wielką ochotą, za inicjatywą prelegenta, złożyli na oświatę ludową 14 K. 38 hal. Cześć im — a zbłąkną, aby Pan Bóg rychło oczy otworzył.

Verax.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Legitymacje i kartki wyborcze zostały już przez c. k. Starostwo doręczone każdej gminie, która je znowu każdemu wyborcy doręcza. Zwracamy przeto uwagę wszystkich wyborców szczególnie w Posadzie Sanockiej i Posadzie Olchowskiej zamieszkałych, aby — o ile takich nie otrzymali — sami się po nie zgłaszali, a szczególnie zwracamy uwagę pp. urzędników, których znaczna ilość obie Posady zamieszkuje, aby nie lekceważyli sobie obecnych wyborów, ale aby wszyscy bez wyjątku pospieszyli oddać swój głos, gdyż każdy na szali zwycięstwa na korzyść kandydatów narodowych zaważyć może.

Odezwa wyborcza. Pokazywano nam odezwy wyborczą, opatrzoną na naczelnym stronie aż podobizną kandydata p. Kuryłowicza — a dla zastupnika brakło już miejsca, i polecono go wyborcom bez fotografii. Pozazdrościł autorom odezwy napuszystości stylu — i twardej komendy. Powiedziano tam bowiem, że w dzień wyborów nie wolno żądać Rusinowi ani się chrzciz, ani żenić, ani na termin stawać — (nie wiadomo tylko, czy wolno mu będzie umrzeć?) tylko iść na wybory i głosować na kandydata ruskiego p. Kuryłowicza — i to pod kławatą; że kto do wyboru nie jawni się, toj bude zradnym-kom ruskim i chłopskiej sprawie! Ciekawimy też, czy p. Kuryłowicz rzeczywiście przekonywany, że on góry przenosić będzie, gdy się zjawi w parlamencie, czy też skończy na tem, o czem marzył w ostatnim numerze Śmigusa kandydujący c. k. adjunkt. Nam się zdaje, że specjalnie chłopska sprawa na posłowaniu p. naczelnika sądu nie wiele zyska. Możeby lepiej było pilnować bagatelkę, bo za to chłopci podatkami pensę plać.

Matura pisemna w tutejszem gimnazjum zaczyna się już jutro — pp. abiturjentom życzymy jak najlepszego powodzenia!

Kilka głupstw ku uciesze P. T. Czytelników z mów ludowców Milana i Br. Mu-

siała wygłoszonych dnia 5. maja w Posadzie jaćmierskiej.

1. Co Stapiński zrobił dla chłopów?

„Powiedział im, że są obywatelami”. Więcej co? Nic? Nic — „ale on chciał zrobić” (sic).

2. Fidler się narzuca na posła, bo go Rada Narodowa poleca. Stapiński się nie narzuca, bo się sam narzuca.

3. Emigracja chłopów do Ameryki jest bardzo złą. Emigracja chłopów do Ameryki jest bardzo dobrą: Obszarniki są wrogami ludu, bo tę emigrację chcieli „ścisnąć” (czytaj: roztoczyć opiekę prawną nad emigracją, by lud nie padał ofiarą wyzysku).

4. Szlachta uchwalila(?) by nasi chłopcy mogli jechać do Ameryki dopiero po skończonym 18 roku życia. My uchwalimy, by mogli jechać już po 14 roku życia (sic).

5. „Szlachta postawi na granicy wojsko, by ludzi nie puszczali do Ameryki”!

6. „Uwolnijcie się już raz od rządów pańskich”, „wybierajcie chłopów, więc nie wybierajcie Fidlera, bo on chłop”.

7. „Parfiński (polecany na zastępcę) był człowiek zły i wielki pijak”. Ale teraz należy nawet do eleuterii, więc go wybierajcie.

8. „Rada narodowa składa się (dosłownie) z 13 obszarników, 4 żydów 1, no 2, no 3, no 4 chłopów”!!!

Uwaga: Oto blaga jedzie na blade, pogania blaga i zajeżdża spokojnie jak do swojej chałupy, do obalamuczonych i zatumanionych głów ludowców. W Radzie narodowej skupia się cały naród w swych stronnictwach dla wspólnych, narodowych interesów, bez względu na partyjne cele. Tak każe zdrowy rozum, mądrość polityczna i niezatrute serce polskie. Nie ma tam socjalistów, syonistów, hajdamaków, no i ludowców. Pokumają się oni jeszcze znowu w wszechniemcami, lutrami, jeśli im się przy wyborach, jakże dziecko parlamentarne urodzi, zwłaszcza, jak trzeba będzie głosować za jakim bluźnierstwem na Pana Boga, na Kościół kat., na Matkę Boską, jak to uczy nas o tem smutnie i gorzkie doświadczenie z dnia 20. lutego i 6. marca 1901. r.; lub teraz, gdy przyjdzie do głosowania, by wyrzucić Pana Boga ze szkoły ludowej i rozbić rodzinę chrześcijańską.

9. Nie pójdziemy do Koła Polskiego, bo zasadą Stapińskiego jest wiecznie z niem wojować (sic).

10. Nie pójdziemy do Koła Polskiego, bo do niego nie pójdą wszechniemy, lutry, hajdamaki, socjaliści. Oni rozbijają Radę Narodową — to i my; oni rozbijają Koło Polskie — to i my, bo oni nasze druhy, a my pracujemy dla dobra ludu!

11. Humoreska. Kandydatura Br. Musiała we własnym oświeceniu (dosłownie):

„Ja się tam nie narzucam na posła, bom głupi i nieuczony, ale inni mnie wypychają, jak czytam w gazetach. Muszę wam jednak powiedzieć, że jakbym dostał się do parlamentu, tobym chyba tak kiwał głową, jak osioł nad złobem i kwiczał ui, ui. Jak chcecie — to mnie wybierajcie”. (Przynajmniej szczerze i otwarcie).

Widz i słuchacz z wiecu.

Łodzie ratunkowe dla portu w Nabrzeziu w liczbie 8 sztuk zostały ubiegłego poniedziałku przez tutejszą fabrykę wag i maszyn wysłane — ale drogą wodą. Fabryka korzystając z wyższego stałego stanu wody na Sanie, a obliczywszy, że wysłanie kolejaj tychże łodzi kosztowałoby dwa razy drożej, zrobiła pierwszą próbę wysłania ichże wodą. Wszyscy z zaciekawieniem oczekują rezultatu tego transportu, który wypłynął pod kierownictwem dzielnego ślusarza p. Wasylewicza, absolwenta szkoły przemysłowej we Lwowie.

Ruch naftowy kopalniany w naszych stronach. W Sanoku na obszarze dworskim, gdzie Karpackie akcyjne Towarzystwo poszukiwało naftę, przestano całkiem wiercić, gdyż w głębokości 700 metrów nie dowiercono się nawet śladów żadnych nafty.

W Stróżach wielkich, w kopalni firmy Peroutz i Spółka, natrafiono w głębokości 530 metrów na ślady nafty w nieznacznej ilości, postanowiono jednak iść dalej do głębokości 700 metrów, a w Załuzu roboty wiertnicze są bardzo utrudnione, natrafiono bowiem na tak twarde krzemienistą skałę w głębokości 200 metrów, że na jedną szczytę ledwie pół metra wywiercić można.

Wszyscy z zaciekawieniem oczekują rezultatu tych poszukiwań.

**Z Towarzystwa Dziennikarzy polskich.** Wydział Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 4. bm. uchwalił: 1) Wystosować pisma gratulacyjne do pp. Władysława Bełzy, Teofila Merunowicza i Henryka Rewakowicza z powodu czterdziestolecia ich pracy i działalności na niwie literackiej, względnie dziennikarskiej. 2) Zaprosić obszerniejsze grono kolegów zawodowych na zebranie, które odbędzie się w dniu 18. b. m. o godzinie 6. wieczorem, celem omówienia sprawy utworzenia biura informacyjnego dla prasy obcej i utworzenia towarzystwa zaliczkowego dziennikarzy polskich, jako pomocniczej instytucji Towarzystwa Dziennikarzy Polskich. Na zebranie to otrzymają redakcje pism zbiorowe zaproszenia.

**Budowa telefonów w Galicyi.** Znane zabiegi powołanych czynników, między innymi „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ o przyspieszenie akcji budowy międzymiastowych połączeń telefonicznych w Galicyi, odnoszą skutek.

Niebawem ma nastąpić zatwierdzenie kosztorysów i wydanie polecenia budowy na linii Lwów-Tarnopol-Podwołoczyska z odnogami do Brodów, oraz do Grzymałowa, Chorstkowa i Skałatu, oraz Wadowice-Kęty-Andrychów-Oświęcim. Kosztorysy te już

lwowska Dyrekcyja poczt i telegrafów przedłożyła Ministerstwu handlu.

Nadto przedłoży Dyrekcyja Ministerstwu handlu niebawem kosztorysy na linię Kraków-Mysłenice-Chabówka-Poronin-Zakopane z odnogą do Rabki oraz na linię transwersalną Przemysł-Sanok-Jasio-Krosno-Gorlice-Nowy Sącz-Okocim z odnogami do Iwonicza, Szczawnicy i Krynicy. W Okocimiu będzie linia ta łączyła się z linią Okocim-Bochnia-Wieliczka-Kraków, której część (Wieliczka-Kraków) już jest otwarta dla ruchu a druga część (Okocim-Bochnia-Wieliczka) właśnie teraz się buduje.

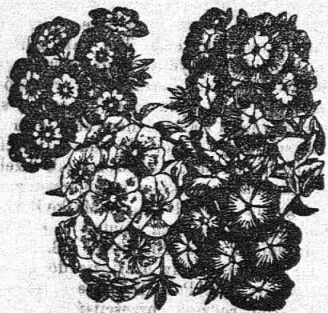
Budowa linii Kraków-Zakopane w roku 1907. już prawie zapewniona. Co do linii transwersalnej starania „Centralnego Związku fabrycznego“ lwowskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów i Ministerstwa dla Galicyi dopiero są w toku.

Z dozwolonych dawniej robót bądź wykonują się obecnie, bądź rozpoczną się w najbliższym czasie. przez linię Okocim-Bochnia-Wieliczka, rekonstrukcyja i rozszerzenie krakowskiej sieci lokalnej (przed dwoma laty nie będzie gotowa), rekonstrukcyja i rozszerzenie sieci lwowskiej (w tym roku będzie ukończona), budowa linii międzymiastowej Oświęcim-Chrzanów-Trzebinia-Szczakowa-Jaworzno wraz z odnośniami sieciami lokalnymi (Oświęcim i połączenie do Prus Nowego

Bierunia i Mysłowice już otwarte), dalej budowa linii Gródek-Czerlany-Lubień-Drohobycz-Truskawiec i Drohobycz-Sambor, (trudności finansowe z pomocą „Centralnego Związku fabrycznego“ już usunięte), wreszcie budowa sieci lokalnej Buczaczu.

Grzei niebezpieczeństwo, że do budowy bardzo ważnej linii Lwów-Stanisławów-Kolomyja-Niepokołowice-Czerniowce w tym roku jeszcze nie przyjdzie. Przy tej sprawie zatem winny skoncentrować się obecnie zabiegi powołanych czynników.

**Zmiany przepisów i opłat telefonicznych.** Dyrekcyja poczt i telegrafów we Lwowie ogłosiła w formie plakatów zmiany przepisów i opłat telefonicznych. Plakaty te umieszczone są w urzędach gminnych i pocztowych tych miejscowości, w których albo już istnieją sieci telefoniczne, albo też wkrótce zostaną urządzone, i tam się też interesowani mogą o zaprowadzonych zmianach informować. W najnowszych czasach zaprowadzono już wiele relacji telefonicznych między Galicyą i Śląskiem pruskim, a niebawem zostaną zaprowadzone dalsze relacje z Berlinem, Hamburgiem, Poznaniem, Lipskiem, Dreznem i w. i.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objąwszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać wszelkich rodzajów jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.

Przyjmuję również zamówienia na bukiety i wieniec wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuje się **urządzania ogródków i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż da zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczylić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kresle się

z głębokim szacunkiem  
**W. Pazurkiewicz**  
ogrodnik miejski w Sanoku

4-

odznaczony 5-ma medalami.

## Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

### Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcy, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dostrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteiną w Sanoku.

18-32



Po tym szyldzie poznaje się sklepy w których sprzedaje się SINGERA maszyny do szycia

**SINGER Co**  
**Tow. Akc. maszyn do szycia**  
SANOK, ul. Jagiellońska,  
JASŁO, ul. Karmelicka.

1-3

**Firma Singer Co**  
**Tow. Akc. maszyn do szycia**  
przy ul. Jagiellońskiej w Sanoku  
i w Jasle, przy ul. Karmelickiej,  
urządza bezpłatny

**KURS HAPTÓW**  
na oryginalnych Singera maszynach rodzinnych do szycia, celem podniesienia swojskiego haftu jak również zaznajomienia Szan. P. T. Pań z nowoczesnym technicznym sposobem haftu maszynowego.

Nauka obejmuje: hafty kolorowe, sznurkowe monogramy mereszki ażury pointelace i t. p. i udzielana jest tak doskonała metoda, iż każda z P. T. Pań jest w możności już po upływie 8 dni samodzielnie haftować.

Maszyny te można nabyć w wyżej wymienionej firmie na dogodnie spłaty ratalne.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest także do nabycia.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie jako wyborny środek przeciw chrypce, zaflegmieniu i uporecz. kaszlowi.	<b>APTEKA</b>	Balsam antireumatyczny i maść na odmrożenie.
	pod „Opatrznością Boską“	
	<b>PIOTRA</b>	
	<b>WĄSOWICZA</b>	
	w Sanoku	
	poleca	
Świeży olej rybi (tran) biały i żółty.		

**„NASZ KRAJ“**

NAJWIĘKSZY TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY W POLSCE.

Drugi rok wydawnictwa.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdobi kilkadziesiąt ilustracji.

„NASZ KRAJ“ drukuje obecnie sensacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t.

**„SZKOŁA“**

w silny sposób poddająca krytyce obecny system szkolnictwa galicyjskiego.

„NASZ KRAJ“ rozpoznał drukować oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskryptu MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem.

**„Rodzina Gilów“.**

Przemiersta roczna kor. 30, półr. 10, kwart. 5 z przesyłką pocztową. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: LWÓW, PIKARSKA 32.

Zeszyty okazowe rozsyła się na żądanie.

Używajcie tylko

ekstrakt do czyszczenia

**Globus**